

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
BIALYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. 43
Konto P.K.O. nr. 64.101
Ceny ogółne
Za numer: 25 gr. w tygodniu
70 gr. w drobnym

Biuletyn Białostocki



Sojusz Polski i Rumunii — drogą do pokoju Serdeczne przyjęcie min. Antonescu w Warszawie



Min. Antonescu (z lewej) u Wódz Naczelny Marszałek Smigłego-Rydz, (w środku) — min. Beck.

Warszawa gości od czwartku ministra spraw zagranicznych Rumunii i jego małżonkę.

remu rząd i opinia publiczna Polska zgatowały serdeczne przyjęcie, uwytkuły żywotność i ścisłość soju-taczacego oba kraje.

Znalazło to wyraz w niezwykle serdecznych toastach, wymienio-nych podczas obiadu wydanego przez min. Becka na cześć dostoj-nego gościa.

Min. Beck w swym przemówie-niu podkreślił, że

„chwila obecna bardziej niż jakakol-wiek inna, uwydatnia wartość konstruk-tywnych i pozytywnych ułkaców, do których zaliczyć należy w pierwszym rzędzie sojusz polsko - rumuński”.

Min. Antonescu w odpowiedzi swej zaznaczył, że:

„Nasz sojusz nie jest dziełem chwili, ani też nie jest podyktowany okoliczno-ściami, które mogłyby ulec zmianie.

„Świadomość wspólnych przezna-czeń nakazuje nam opierać się wzaj-ownie z całą lojalnością i z całym za-ufaniem”.

Wczoraj min. Antonescu przyjął re-wizyty Marszałka Smigłego-Rydz, premiera gen. Sławoj-Skład-kowskiego i min. Becka.

Wczoraj rewidzowali rumuńskie go ministra spr. zagr. premier gen. Sławoj-Składkowskiego i minister Beck.

O godz. 14 prezes T-wa polsko-rumuńskiego wicemarszałek Sejm-u Makowski podesłował śladaniem min. Antonescu i towarzyszącą mu osobę. Podczas śniadania wice-marsz. Makowski wygłosił przemówie-nie, na które odpowiadał min. Antonescu.

O godz. 18.15 w sali Żegarowej M. S. Z. odbyło się podpisanie przez min. Becka i min. Antonescu następujących dokumentów:

Protokołów wymiany dokumen-tów ratyfikacyjnych konwencji i protokołu dodatkowego, dotyczą-cych delimitacji granicy polsko-rumuńskiej, oraz konwencji o współ-pracy kulturalnej pomiędzy obu państwami wraz z dwoma protoka-łami, z których jeden przewiduje bezpośrednią współpracę między ministrami oświaty, a drugi regu-je sprawę zgłoszenia współpracy organizacyjnej, zajmujących się wy-chowaniem młodzieży.

W godzinach wieczornych odbył się w poselskim rumuńskim obiad, wydany na cześć min. Antonescu, a wieczorem raui.

Sprawozdanie z pobytu min. Anto-nescu w Warszawie — na str. 2 ej.

Najwyższy order rumuński na piersiach Marszałka Smigłego-Rydz Order Orła Białego dla ministra Antonescu

WARSZAWA, 27.11. Pan Prezy-dent Rzplitej nadał ministrowi spraw zagr. Rumunii p. Antonescu najwyższego odznaczenia rumuńskie-go: wielką wstęgę Serviciul Cre-ducios

W dniu dzisiejszym i jutrzejszym obradować będzie w Łodzi wszech-polski zjazd urzędników samorzą-dowych.

W dniu wczorajszym przybyli już do Łodzi przedstawiciele Kra-kowa, Poznania, Łwowa i in.

Ponadto przybyli z Warszawy przedstawiciele samorządu stołecz-nego z pełnym prezydium Związku na którego czele stoi p. dy Bo-zowski.

Dziś o g. 10.30 nastąpi otwar-cie zjazdu w sali Rady miejskiej.

Urzednicy skarbowi beda jezdzi-li własnymi samochodami

Rozmowa z wiceministrem skarbu p. Ferd. Światalskim

Wiceminister Skarbu, Ferdynand Światalski znany zwolennik i propa-gator idei motoryzacji Polski, udzielił „Kurjerowi Czerwonemu” cieka-wych informacji o prowadzonej na terenie Min. Skarbu i podleg-łych urzędów akcji motoryzacyjnej.

„Sportowe stowarzyszenie Skar-bowców (którego p. wiceminister jest prezesem), powołało do życia specjalną sekcję motoryzacyjną. Członkowie sekcji rozpoczęli od nauki prowadzenia samochodu.

„Towarzystwo — mówi p. wiceminister — rozpisalo rodzaj ankiety do wszystkich urzędów skarbo-wych, celem zorientowania się w



Wiceminister F. Światalski

wysokości ewentualnego zapotrze-bowania. Spośród około 150 do-tychczasowych zgłoszeń, około 50 kandydatów zakwalifikowano, jako posiadających warunki do nabycia samochodów, względnie motocy-kli. Dalej Towarzystwo zwróciło się do poszczególnych firm samo-chodowych z propozycją złozenia

ofert, wyszczególniających koszty nabycia i ewentualn. warunki kre-dytowe. Nie poprzestając na tym, Tow. podjęło starania o kredyty na finansowanie kupna samochodów”.

P. minister Skarbu wyraził zgodę na automatyczne potrącanie rat z poborów.

„Myślmy też o sprawie garażo-wania dla członków. W celu nale-żytego nadzorowania nad akcją, po-wołaliśmy przy S. T. S. Radę Mo-toryzacyjną”.

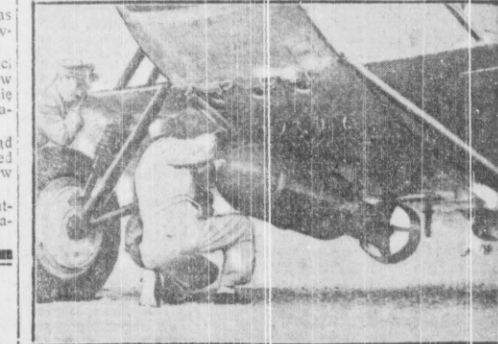
„Przy należytych uregulowaniach zwrotu kredytów za podróże wła-snym samochodem czy motocyklem można uzyskać oszczędności w wy-datkach Skarbu Państwa”.

W zakończeniu p. wiceminister, stwierdzając, że ulgi podatkowe dla nabywców samochodów spełni-ły swe zadanie, przypomina, że wy-sokość premii nie może przekrac-zać sumy rzeczywiście wpłacone-go podatku w danym roku. W praktyce oznacza to zawieszenie dla opłacających podatek od uposa-żeń prawa do ulgi na kilka pierw-szych miesięcy roku przyszłego.

Przy najwyższych uposażeniach zwrot podatku będzie możliwy w maju roku przyszłego.

Jak bombardowałem Madryt...

Sensacyjny reportaż lotnika



Regulowanie wyrzutni bombowej

Na str. 3-ej rozpoczynamy dziś druk wspomnień uczestnika wojny hiszpańskiej, Polaka, lotnika, który spędził dwa miesiące w służbie gen. Franco.

P. Tadeusz B-ski załadował dzie-więć dni temu odbył swój ostatni lot nad Madrytem — opowiada o tym. Wspomnienia jego mała po-dwójna wartość: Cechy niezwykłej aktualności, gdyż sytuacja w Ma-drycie w ciągu tego czasu nie uległa zasadniczym zmianom oraz

wartość autentycznego dokumentu. P. T. B-ski patrzy na wojnę hisz-pańską oczami jej uczestnika. Nie analizuje, nie potępie żadnej z wal-czących stron, nie upiększa i nie fałszuje faktów, mówiących same za siebie: — o wyzwoleniu najniż-szych instynktów w człowieku, o bestialstwie i grozie wojny, a zwa-żając okrutnie, bezlitosnie, nura-jając się w potokach ludzkiej krwi wojny bratobójczej.

We wtorek -- Sejm Marszałek Car naradza się z posłami

Ogłoszenie dekretu Pana Pre-zydenta Rzeczypospolitej, zwolnia-jącego z wyjątkiem na sesję budżetową Sejm-u i Sejmu, spodziewane jest w dniu dzisiejszym.

Pierwsze posiedzenie Sejmu od-być się ma — jak mówią w kółkach politycznych — we wtorek dn. 1 grudnia, Sejm zaś w czwartek dn. 3 grudnia.

Pan Marszałek Sejmu, St. Car, odbył konferencję z przedstawicie-łami parlamentarnych grup regio-nalnych, a mianowicie grup: po-łsudzkich, ukraińskich z Miłopolski, wschodniej, oraz grup województw południowo - wschodnich, wołyń-skich, lubelskiej i kieleckiej; pp. wicemarszałkiem W. Mudrym, wice-marszałkiem T. Schaezlem, sen. Jedrzejewiczem, pps. B. Świdziń-skim i pos. M. Brzecz-Ostrowskim w

Sześcioro niemowląt zginęło z ręki ojca Ponure pasmo zbrodni szewca z pod Gdyni

Gdynia, 27.11.

W Gdyni uławniona została po-tworna zbrodnia sześciokrotnego dzieciobójstwa przez rodzono-go ojca.

Do policyj zgłosiła się 47-letnia Lucja Butkowska, żona szewca, z sensacyjnym oskarżeniem własn-e-go męża, 46-letniego Aleksan-

dra Burkowskiego, zamieszkałego wraz z rodziną w Podtazu pod Gdynią.

W ciągu 17-letniego pożycia Butkowska urodziła dziesięciorgo dzie-ci, z których czworo żyje, reszta zaś zginęła z ręki ojca.

Zgon Zacharowa

PARYŻ, 27.11. W Monte Carlo zmarł dziś znany przemysłowiec i finansista, Bazyl Zacharow.



finansista, Bazyl Zacharow.

Począwszy od roku 1920 zgładził on je z tego świata już w pierw-szych tygodniach po urodzeniu, da-jąc im silny odwar maku, po któ-rzym zasypiali i już się więcej nie obudzili, albo też dusząc je podusz-ka na śmierć.

Zamordowane tak okrutnie nie-mowlęta były w wieku od tygodnia do 2 miesięcy.

Nieszczęśliwa matka długi czas milczała pod groźbą zabicia rów-nież i jej przez tego zbrodniarza.

Butkowska mordował swe dzieci, z całą świadomością czynu — praw-dopodobnie dlatego, aby pozbyć się „kłopotów, związanych z wychowa-niem tak licznej rodziny.

Pochodzi on z Włocławka, skąd wywedrował do Torunia, a przed miesiącami zameldował się w idni na czasowy pobyt.

Na skutek tego doniesienia But-owski został aresztowany i osa-dzony w więzieniu. (g).

Jutro
bezpłatny dodatek
Ilustracja Świąteczna

Złamane śluby

Inauguracja roku akademickiego jest wielką tego świata uroczysto-ścią.

W asyście profesorów, przybranych w togę, w otoczeniu sztan-darów korporacyjnych i stowarzyszeń akademickich w uroczystym pocho-dzie postępuje Jego Magnificencja Rektor Wszechnicy. Symbolem jego władzy jest berło i królewskie gronostaje.

Oznaczają one, że Rektor Wszechnicy na terenie swego „państwa” — owej „civitas academicae” która zadrżnie strzęga praw i przywile-ję swego samorządu (autono-mii) — posiada najwyższą władzę.

Obywatelami „państwa akade-mickiego”, podlegającymi władzy Jego Magnificencji, są profesoro-wie, docenci, asystenci, a przede wszystkim młodzież akademicka, która przez swe uroczyste ślubowanie przy inatrykula-

cji przyjmuje na siebie obowiązki posłuszeństwa zarządzeniom Rek-tora.

Jakże niegodnie zapomniał o swym ślubowaniu onegdajsi oku-panci gimnazjum uniwersyteckiego.

Nie mówimy tu już o bezprzy-kładnym wandalizmie, z jakim niszczo urządzenie polskiej uczelni podnieśli natomiast trzeba do sprze-niewierzenie się ślubom akademickim, tak uroczyste co roku skła-danym.

Nieliczna, na szczęście, część mło-dzieży podeszła te śluby, lekcewa-żąc wyzywająco zarządzenia Jego Magnificencji Rektora, w którego berło szanowano od wieków naj-wyższy autorytet moralny Wszechnicy.

Dla tego „okupanci” nie zyskali sympatii wśród własnych kole-gów, a w całej zdrowej polskiej o-pinii spotkali się z surowym potę-pieniem.

Proces negusa z kupcem francuskim o straty na dewaluacji franka

BRUKSELA, 27.11. — Sąd han-dlowy będzie w tych dniach roz-ważać sprawę z powództwa ne-gusa przeciw jednemu z kupców w Liège, który sprzedawał kawę z prywatnych plantacji cesarza Abi-synii.

Kupiec ten sprzedał 500.000 kilo kawy, ale dotychczas nie dopła-cił negusowi miliona fr. francuskich.

Poza tym negus żąda od kupca odszkodowania za stratę, poniesio-ną przez dewaluację franka fran-cuskiego.

MOSKWA. 27.11. Na posiedzeniu kongresu Sowieców, tak samo jak wczoraj toczyła się dyskusja według ustalonego schematu nad projektem konstytucji.

Na podkreślenie zasługuje przemówienie Goliadeda, przewodniczącego rady komisarzy ludowych Białorusi sowieckiej, który stwierdził wyraźnie, że w Białorusi poza działalnością trockistów, dywer-

santów i szpiegów, istnieje jeszcze niebezpieczeństwo ze strony nacjonalistów białoruskich, którzy usiłują wciąż podnieść głowę przeciwko ustroju sowieckiemu.

Na posiedzeniu zjawił się marszałek Blucher, który przybył z daleka z Moskwy wprost z Dalekiego Wschodu. Obecny był również Gamarnik.

Na ekranie życia

2 miliardy mędzarzy

Z obliczeń dokonywanych przez ekonomistów wynika, że przeciętny mieszkaniec globu ziemskiego wydaje rocznie na podstawowe artykuły 131 franków. A więc miesięcznie około 11 franków. Za te 11 franków spożywa obywateli planety ziemskiej: mięsa, rybu, pszenicy, żyta, ziemniaków, węgla, drewna, nafty, bawełny, żelaza, cukru, tytoniu, miedzi, kauczuku, łożyska, kawy, herbaty i jeszcze osiem innych surowców.

Wszystkiego razem za 11 franków miesięcznie. Przeciętny mieszkaniec globu ziemskiego nie wiele zdola za taką sumę się najeść.

Ustalono dalej, że 66 proc. całego spożycia świata przypada na produkty żywnościowe. W świetle zaś statystyki rolnictwo bezrobotne, żyjące w niedzi „umiarkowanej” poświęcać musi 65 proc. ogółu wydatków na żywność.

Wniosek jest prosty i niewesoły: stopa życiowa ogółu ludzkości znajduje się na poziomie tych rodzin bezrobotnych, które żyją w „umiarkowanej” niedzi.

Ludność nie chodzi. Głoduje. Żyje na poziomie niedzi. Na każdym z dwumiliardowej rzeszy, zeldniaczej śmieśki, żyje, wypada miesięcznie śmieśki wala suma, Żyje też: na świecie dwa miliardy niedzi.

A tym czasem skrzy się świat na nadprodukcję Nędzy w dziełach nie rozlegają się tak głośno i cznie ża-

Je na nadmiar bogactw, materiałów i serowców. Zakazane zabawki

Do parlamentu panamskiego wpłynął projekt ustawy, zabraniającej wyrobu i sprzedaży dziecięcych zabawek wojennych.

Dzięki traktatowi, zapewniającemu pomoc ze strony Stanów Zjednoczonych, Panama nie ma armii ani floty.

Jeśli projektowana ustawa zostanie uchwalona, Panama będzie pierwszym krajem, gdzie dzieciom nie wolno będzie bawić się ołowianymi żołnierzami.

Lekcja w... samolocie

Przed dwoma dniami nauczyciel geografii udzielił 25-u uczniom pierwszej lekcji, w samolocie.

Nie u nas niestety, lecz w Holandii. Program zajęć szkolnych przewidywał:

— Godzina 10-a, na lotnisku: geografia.

Minister oświaty inauguracyjnie pierwszą lekcję powietrzną, po tym uczniowie wzięli się w górę na dwumotorowym aparacie i przelecieli nad Hgą, Amsterdamem, Rotterdamem i ukłonił Rema.

Holendrzy uchodzą za naród poliglotów. Dzięki nowej metodzie nauczania będą mogli poznać się chyba najszybciej z geografiami.

Koszmar amerykański

Co 20 obywatel - przestępca!

Profesor Uniwersytetu „Duke” w Stanach Zjednoczonych, p. Malcolm Mac Dermott wygłosił w Polskiej Instytucji Współpracy z Zagranicą odczyt pt. „Stany Zjednoczone po wyborze Roosevelta”.

Prelekcję rozpoczął uczony amerykański serdecznym ukłonem w stronę Polaków.

— Zaczęliśmy z niczego, mieliśmy jednocześnie niezliczone problemy do załatwienia, wszystko wypadło wam budować od podstaw. Wywiązaliśmy się z tego zadania doskonale.

Prof. Mac Dermott podkreślił, że pogląd jego podzielał wszystkie Amerykanie, którzy zwiedzieli Polskę.

Przechodząc do spraw swej ojczyzny, wskazywał mówca na wielką zasługę Roosevelta, który wzmożnił władzę rządu centralnego Stanów Zjednoczonych, ograniczając tym samym ambicje poszczególnych stanów. Wzmocnienie władzy centralnej ułatwiło kampanie przeciw kryzysowi. Umożliwiło bowiem kontrolę nad życiem gospodarczym i społecznym.

Jako prawnik, prof. Mac Dermott obszernie omówił jedną z wielkich reform Roosevelta: skupienie wymiaru sprawiedliwości w rękach rządu federalnego.

Za oceną tegoż się istnia, wielką wojną z przestępczością.

Straty, jakie ponoszą Stany Zje-

dnoczone w walce z przestępczością, wynoszą niemal trzecią część dochodu społecznego!

Odrębność administracyjną i własny aparat policyjny każdego stanu utrudniały walkę z przestępcami na terenie kraju 60-krotnie większego, niż Polska i o załudnieniu czterokrotnie większym.

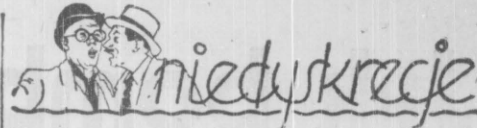
Centralizacja wymiaru sprawiedliwości przez Roosevelta usprawniła walkę ze zbrodniczymi praktykami świata podziemnego.

Do wykrywania przestępstw stosowane są za oceną najnowszych metod naukowych. W Waszyngtonie istnieje centrala daktyloskopijna. Posiada ona odciski palców 6 milio-
nów osób! Oznacza to, że co dwudziesty obywatel Stanów Zjednoczonych jest tu zarejestrowany!

Przyspieszone zostały procedura sądownia i wyroki. Przy dawnym systemie przestępca zapewniony miał w ciągu lat bezkarność.

Zorganizowano akcje pomocy, zmierzające do rehabilitacji więźniów i przywrócenia ich społeczeństwu po odciśnięciu kary.

W świetle interesującego odczytu profesora Mac Dermotta, który przed objęciem katedry uniwersyteckiej był wybitnym adwokatem, prezydent Roosevel utkał się od strony mało na ogół znanej: jako tzw. „wórog nr 1” świata przestępczego i nieubлагanego łajdaków ludzi podziemia.



Argentyński laureat nagrody pokojowej



Niewątpliwie do monstrowa decyzja arsypagu norweskiego Stortingu o przyznaniu pokojowej nagrody Nobla za rok ubiegły głosom nieludom jest, bo zaledwie trzydziestu paroletniemu uczonemu drugo katedry socjologii na uniwersytecie w Buenos Aires.

Dr. Saavedra Lamaz jest typem uczonego, choć by zawsze — 1 lat dziś jeszcze: młodość 54 — młodość bardzo przystojnym, rasowym młodowcem, o regularnych rysach twarzy, smagłej cerze, głęboko osadzonych w, razistych oczach i gestach czarnej czupryny.

Teki spraw zagranicznych w ojczyźnie swojej plasuje od r. 1932, już przed tym jednak wchował w skład rządu, najpierw jako minister spraw dyplomatycznych, a następnie ambasadora.

Główny zwolennik kulturalnego przy-
mięta wszystkich państw świata, mł. de Lamaz nie jest bynajmniej wyznawcą hasła komunistycznych. Jego zasługą było doprowadzenie do konferencji w sprawie Gran Chaco, która po ośmiu kres długotrwałej wojny boliwijsko-paragwajskiej.

Stupniotygi ligowice — oparli się wystąpieniu Argentyń z Ligi Narodów, a jako jej reprezentant w Genewie, otrzymany został w czasie tegoż roczni jej sędzi przewodniczącym zgromadzenia Ligi Narodów.

Ocenie przewodniczyć będzie zwolnien z jego inicjatywy do Buenos Aires panamerykańskiej konferencji pokojowej, w której udział brała prezydenci wszystkich republi amerykańskich, nie wyłączając prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta.

Na konferencji tej mł. de Lamaz był dziełem prawdopodobnie ciekawym orzeczeniem do zrzeczenia, bonitas i Ligi Narodów, której państwa amerykańskie przeciwstawił zamierzając projekt utworzenia Ligi Pan-amerykańskiej, izolowanej całkowicie od wiecznie skłóconej i pobrząkającej szablą Europy.

Argus.

EXPRESS SPORTOWY

Jeszcze jedna tabela olimpijska

Tym razem Polska na 21 miejscu

Profesor jednego z uniwersytetów amerykańskich, Snyder, ogłosił ciekawą tabelę klasyfikacyjną olimpijską, biorąc pod uwagę nie rzeczywistą ilość zdobytych punktów przez poszczególne narody, lecz stosunek zdobytych punktów do ilości mieszkańców danego państwa.

Poniżej 21 państwa zdobyły punkty na Olimpiadzie, prof. Snyder dodał siódem wszystkim państwom oraz obliczył całkowitą ilość mieszkańców w tych państwach i wyprodukował odpowiednią tabelę punkcyjną, która ma la dowiedzieć, które państwa są najlepiej usportowane.

Według tej tabeli kolejność państw przedstawia się następująco: 1) Estonia, 2) Węgry, 3) Szwecja, 4) Finlandia, 5) Austria, 6) Norwegia, 7) Holandia, 8) Szwajcaria, 9) Niemcy, 10) Ar-

gentyna, 11) Kanada, 12) Włochy, 13) Francja, 14) USA, 15) Belgia, 16) Czechosłowacja, 17) Dania, 18) Urugwaj, 19) Meksyk, 20) Egipt, 21) Polska, 22) Japońska, 23) Finlandia, 24) Japonia.

Prof. Snyder zaznacza sam, że tabela ta też nie może być idealna, ponieważ liczą uczestników w poszczególnych konkurencjach na Olimpiadzie jest ograniczona. Gdyby np. Ameryka miała prawo wystawienia dowolnej ilości zawodników do każdej konkurencji, wtedy niewątpliwie zdobyłaby więcej punktów.

Jak widzimy więc, Polska przy tym systemie punktowania nie o wiele została pokrzywdzona. Według oficjalnej tabeli olimpijskiej Polska zajęła 18 miejsce — tu 21. Gorzej skrzywdzono na jej Amerykę, która z 2-go zdegradowana została na 14-te.

Wyjazd Warszawianki do Austrii

pod znakiem zapytania

Kierownictwo sekcji piłkarskiej Warszawianki nie otrzymało do czwartku potwierdzenia kontraktów z Austrią w sprawie prowadzonych prelekcji od końca do dwóch miesięcy, a ranowicie 6 grudnia w Wiedniu Neustadt i 8 grudnia ze Starmem w Grecu.

W związku z powyższym, sprawa wyjazdu, który miał nastąpić 4 grudnia, komplikuje się. O ile Warszawian-

ka nie otrzymała do soboty konkretnych wiadomości, będzie musiała z wyjazdu zrezygnować, względnie przelożyć go na późniejszy termin.

Tak więc tournée Warszawianki, na które liczył wielki „klubie”, za kilka dni, spaliła na powłokę.

Do odwołanych więc wyjazdów zagrańca Rudolfa. Ponowu przybywa jeszcze jeden, Warszawianki. Smutnie.

Kronika sportowa

DO ZELL AM SEE na akademickim zimowym mistrzostwie świata wyjechała polska reprezentacja w składzie 4 narciarzy i 2 łyżwiarzy.

DO MISTYSTWOSTW POLSKI w gimnastyce, które odbyła się w sobotę i niedzielę w Katowicach zgłosiło się ogółem 25 zawodników z całego kraju.

NIECZY — FRANCJA, senacyjny mecz piłkarski odbędzie się 31 marca 1932 r. w Saintgerie.

POWAGNEGO OSŁABIENIA doznała reprezentacja białoruska stolarz zmiernie w Stuttgartem. Na start Sobociwiciwa w barwach Warszawy zarząd PZB nie zgodził się. W miejsce meczu wyjazdowy wędz Hamidien (Makabi).

„ASY” HOGSTOWNE LEON, Latowicz, Katerki, Samozłach K., Szabowski, Rybicki i Kowalski wzięli nieporozumieniem z zarządzeniem klubu, otrzymali zaproszenie. Gracze ci zmuszeni podosować zapłatę 35 Polaków.



Lodzia, przedstawiciel z budki na Nowym Świecie, przeżywa niewyżyką przyzwoit. Podstawiono ją milionerze amerykańskiel, pani Cadell, jako jej córke Zuzio, której milionerka przyjechała szukać do Polski, a która porzuciła mimowolnie. Pani Cadell wierzy, że Lodzia jest Zuzią i obsypuje ją podarkami. Podczas wycieczki do Włanowa, która Lodzia odbyła ze swą rzekomą matką i jej sekretarzem Włochem, Włoch zaciąga Lodzie do altany parkowej i usiłuje ją pocałować. Pani Cadell przytula ją, na tym i w wielkim gniewie zawiązuje do hotelu, w którym mieszkała.

Po burzliwej scenie między p. Cadell a jej „sekretarzem” następuje zgoda. Włoch jednak jest nieporównany.

szczerze zasłony na oknach przebiegała blade światło latarni ulicznej na placu pod oknem, na przeciwległej do okna ścianie rysował się czarny duży krzyż odbicia okiennego. Lodzia było straszno.

Przez głowę przeleciała jej myśl: „Ach, spój teraz w izbie u ciotki, w zapachu mydła i gotowanej kapusty, w ciemnym oddechu śpiących ludzi, spać pod szarym cienkim kocem na twardej kratkowej poduszce, leżeć przy szerokim i gorącym cieple śpiącej ciotki Malewskiej, która przez sen jeszcze mówiła coś o praniu...”

Tam, zasypiała ledwie przyłożywszy głowę do poduszki, a gdy rano przecierała zaspane oczy, widziała już ciotkę, stojącą przy kominku i zaparzającą miszankę z białym na kawę... Tu, jakiś straszliwy ciężar tłoczył jej piersi. Czula każdym nerwem, że to co się stało w dzień jest jeszcze nieskończone, że stanie się jeszcze coś okropnego.

W tym leku zasnęła pośród nocy znowu niespokojnym snem, w którym czuje się jednocześnie to, co się wokół dzieje.

Śniło jej się, że siedzi w budce na Nowym Świecie, że jest jakaś dziwna czarna noc, a po niebie latają wielkie oświetlone samoloty.

„Dlaczego nie zamykam budki?” myśli we śnie. „Trzeba iść do domu, jeszcze mnie okradną...”

Alle samoloty latają bezgłośnie po czarnym niebie, a w całym ciecie Lodzia czuje dziwną nie-moc. W tej chwili w otwór budki zagląda czyszą głowa. To ten z czarnymi smutnymi oczyma, ten który...

Lodzia chce go wypchnąć z budki, ale tamten nachyla się nad nią, wypełnia swą postacią całą przestrzeń, chwytając ją długimi palcami za ramiona...

Lodzia krzyknęła.

Obudziła się.

Ale obudzenie było stokroć gorsze od snu.

W pokoju panowała wciąż ta sama ciemność. Widocznie noc była jeszcze w pełni, gdyż nie nie wskazywało na wczesny letni świt. Ale w tych ciemnościach Lodzia raczej poczuła, niż zobaczyła, że ktoś jest przed niej w pokoju.

Usiadła na łóżku, odrzucając z ramion niebieską atlasową kołdrę.

I wtedy, zobaczyła. Tuż przy łóżku stał Paolo Guardi. Był w jakiejś blizszej od niej pizanie, przepasanej sznurkiem. Biał od niego mocny zapach zawirowanych perfum. Czarne włosy lśniły nawet w ciemnościach pokoju. Stał o krok od łóżka Lodzia i patrzył na nią nieruchomym wzrokiem.

Gdy zobaczył, że usiadła na łóżku, uśmiechnął się oświecającym uśmiechem.

Nie poruszając się z miejsca, wciąż nieruchomo, jak posąg, powiedział półgłosem:

— Ché bella, ché bella...

— Lodzia było to w tej chwili obojętne, czy nazwie ją piękna.

Okropny strach ścisnął jej serce. Strach, że nie zdoła się obronić przed napastnikiem, nie budząc śpiącego w sąsiednim pokoju pani Cadell.

Ze ścisniętego gardła wydobył się szepczący przerażenia:

— Skąd... skąd się pan tu wziął?

Uśmiechnął się swobodnie i pokazał niedbale drzwi, widzące na korytarzu.

— Zapomniałam ci zamknąć, — szepnęła zmartwiałymi wargami Lodzia.

Uśmiechnął się znowu i powiedział takim tonem, jakim starszy człowiek mówi do roztrzęsionego dziecka:

— Ale ja, ja nie zapomniałem. Już zamknęte...

Mówili ze sobą jakąś dziwną mieszanką

poliszczynny i włoskiego: Włoch podczas pobytu w Polsce polapał już wiele słów i wyrażeń, a Lodzia brała lekcje włoskiego od chwili gdy przeprowadziła się do pani Cadell.

Guardi zbliżył się teraz jeszcze bardziej do łóżka i nagle, zanim Lodzia zdążyła się spostrzec, objął jego dłoń spoczył na jej przykrytych tylko paleczką koszulki ramionach.

Wtedy, w Lodzie wstąpiła nadludzka siła. Nie wydając głosu, pamiętając o tym, żeby nie obudzić pani Cadell odpychała od siebie silnie Włocha, a jednocześnie prawa dłoń sięgała po słuchawkę telefonu, który stał na stoliku przy łóżku.

Z twarzą blisko przy smagłej twarzy Włocha, tak blisko, że szybki jego oddech rozwiewał jej włosy, szepnęła:

— Jeżeli natychmiast stąd pan nie wyjdzie, telefonuję na dół do portiera o pomoc i jednocześnie zacznę krzyczeć „ratunku”!

Złaski się. Odszedł od niej. Spojrzał bezradnie na drzwi, prowadzące do sypialni pani Cadell. Bał się, że dziewczyna wykona swą groźbę. Dość było spojrzeć na jej twarz, skurczoną z gniewu.

Usiłował coś jeszcze mówić. Jakiegoś bezładne słowa rwały mu się z ust.

Ale Lodzia powtarzała cicho:

— Wyjść stąd, wyjść stąd, natychmiast, natychmiast...

W tejże chwili w sąsiedniej sypialni rozległ się jakiś szelest — odgłos zapalonego światła. Przez szparę pod drzwiami widać było jasną smugę.

Włoch spojrzał tam i jak kot cichymi krokami skradł się ku drzwiom, widzącym na korytarzu. Otworzył je kluczem wyjętym z kieszeni pizamy, zamknął cicho za sobą. Pod szparą zasnęło światło. Ale nie koniec to był udręki Lodzia.

(D. c. n.)

Ratunki bezrobotnych od zima i głodu.

Ofiary pieniężne składać należy na

Konto PKO Nr. 70.200

